Dodatek do Nr. 316 „Naprzodu".

Nr. 315. Kraków, poniedziałek 16 listopada 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu" Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu". Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. – Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. – Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. – Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 15 listopada.

Odpowiedź ekonomistom z „Czasu".

Piątkowy „Czas" wystąpił z dwu i ćwierćszpaltowym artykułem wstępnym, w którym, wziąwszy na kieł (wielce spróchniały) wtorkową naszą glossę o kartelu naftowym, wyżuwa z niej „morał", iż... socyalizm upada. (Niedawno — oczywistym dowodem upadku socyalizmu był, według tego karawaniarskiego don Kiszota, zjazd klerykalnych organizacyj niemieckich). Tym razem uwidocznić się miały plamy pośmiertne na socyalizmie w tem właśnie, iż „Naprzód" z jednej strony w obronie konsumentów skrytykował kartel, jako instytucyę, która wyśrubuje ceny nafty po lichwiarsku. z drugiej zaś wykazał, iż robotnicy, zajęci w przemyśle naftowym, mają teraz tembardziej niezaprzeczone prawo domagać się polepszenia swej płacy. Patrzcie, woła tryumfująco „Czas": to dowód, że niema najmniejszej sprzeczności interesów pomiędzy przedsiębiorcami a robotnikami; tu walka sztucznie podniecaną jest przez socyalistów; istnieje natomiast istotny konflikt pomiędzy konsumentem a obozem wytwórców, składającym się z kapitalisty-przedsiębiorcy i robotnika. Ergo, socyaliści, broniąc i konsumentów i robotników, w jakimś dziale produkcyi zajętych, uprawiają demagogię, sprzęgającą dwie sprzeczności. Mała uwaga. Spojrzawszy na tę sprawę nie pod rozmyślnie tu nawet „przytępionym" kątem widzenia „ekonomistów" z „Czasu", każdy skonstatuje, iż czcigodny dla tych panów kapitał umie swymi szponami dławić i sok wyciskać zarówno z robotnika, na którym uprawia wyzysk, jak i z konsumenta, na którym uprawia lichwę i, że zatem, broniąc tych dwóch kategoryj nieraz z równą energią, nie wpadamy przez to w jakąś sprzeczność zasadniczą. Natomiast zwykłą woltą szulerską jest twierdzenie „Czasu", jakoby przedsiębiorca i robotnicy spojeni byli w zbiorową jednostkę, zupełnie na każdym punkcie solidarną. Naturalnie. iż w dzisiejszym bezładzie kapitalistycznym (o którym „Czas" wspominać nie pozwala) stosunki się wikłają — i ten lub ów przykład, wyrwany z całości zjawisk ekonomicznych, może być wygięty tendencyjnie.

A w nafciarstwie galicyjskiem specyalnie nie można się dopatrywać sprawy typowej. Do niedawna panowały tu stosunki, w Europie już bodaj nigdzie niepraktykowane; ciemna, rabunkowa gospodarka, brak wszelkiej kontroli ze strony władz górniczych, tępe, zaściankowe, nic nie przewidujące ignorowanie warunków rynku; słowem tandeciarstwo najniższego rodzaju, wytwarzające dla robotników warunki nie do zniesienia. Obecnie zagarnia produkcyę kartel. Niewątpliwie, że wobec tamtych, typowo-galicyjskich, a dla Europejczyka wręcz afrykańskich stosunków, może kartel stać się dla robotników dogodniejszem polem do walki (tak jest, do walki, ekonomisto z „Czasu"!); dla konsumentów zaś ma on w zanadrzu tylko dotkliwsze śrubowanie cen.

Jednakże pomiędzy dawniej tu uprawianą gospodarką nafciarską a kartelem można chyba dojrzeć nawet w ramach praktyki kapitalistycznej takie formy, gdzieby nie było ani najbezmyślniejszej anarchii, rujnującej robotnika, ani zorganizowanego korsarstwa na kieszeń konsumentów. W innych warunkach zresztą (vide Ameryka) w kartelach robotnicy znajdują potężniejszego tylko wroga, bo kartel tworzy sprzymierzony hufiec kapitalistyczny, silniej przeciwstawiający się organizacyom robotniczym.

Gdyby bystrzejszym był polemista z „Czasu", mógłby dopatrzeć poszukiwanej przez siebie sprzeczności raczej w tych wypadkach, gdzie za pomocą strejków domagamy się wyższej płacy dla robotników. Ale o ile zwycięża tu robotnik, o ile ten lub ów kapitalista, wetując sobie obniżenie zysku, potrafi przerzucić wynikłą stąd różnicę na konsumenta, to konsument, należący do rzeszy pracującej, a tacy tylko nas interesują, winien w tem pochop znaleść również do organizowania się, do wywalczenia i za swoją pracę płacy wyższej. Zresztą do pewnego tylko stopnia fabrykant może śrubować cenę swego towaru, poza tem musi udoskonalać, czyli oszczędności zdobywać na martwych narzędziach pracy — maszynach. I kraje o wyższych cenach zarobkowych bynajmniej nie produkują wytworów droższych, niż na tym punkcie zacofane, gdyż posiłkują się techniką doskonalszą, a lepsze płace, powszechniejszy stwarzające dobrobyt, rozszerzają rzesze odbiorców. Robotnik rolny w Galicyi, biorący jakieś dwadzieścia kilka centów dziennie, pracuje za płacą zlogarytmowaną do rozmiarów głodowych, ale też ograniczać musi swoją konsumcyę w tym samym stopniu i jako odbiorca dla przemysłu jest cyfrą nieistniejącą. Tego też nie widzą ekonomiści z „Czasu", jak nie widzą tego, że kartele, skazując na wymarcie pośrednie typy drobnych i średnich producentów, stawiają oko w oko przeciwko sobie dwa potężne legiony: skartelowanego kapitału i zorganizowanej pracy; ekonomiści z „Czasu", dyskutując o tem, nie widzą walki. Nawet w deskami zabitej Galicyi — jest to naiwność nadgalicyjska.

Przyczynek
do historyi szwindlów Seliga Rubinsteina w Stanisławowie.

Od tow. Witolda Regera otrzymujemy pismo tej treści:

Przed dwoma laty ogłosiłem drukiem list otwarty do ówczesnego namiestnika Galicyi hr. Leona Pinińskiego, w którym szeregiem dowodów wykazałem niezbicie, że Selig Rubinstein dopuścił się licznych ciężkich nadużyć na funduszu powiatowej Kasy dla chorych w Stanisławowie, że pieniędzy tejże instytucyi używano na cele wyborcze, co jest jaskrawem, kwalifikującem się przed kratki sądowe bezprawiem, nadto, że starosta stanisławowski p. Prokopczyc tolerował tę manipulacyę pieniężną, czem dopuścił się grubego zaniedbania obowiązków swoich, jakie na niego nakłada ustawa z d. 30 marca 1888 r. Dz. u. p. Nr. 43, ustanawiająca starostwa opiekuńczemi władzami dla powiatowych Kas dla chorych.

Całą odpowiedzią na mój list otwarty było wytoczenie mi śledztwa karnego o szereg zbrodni, przestępstw i przekroczeń, począwszy od § 65 uk. aż po § 488 uk. Śledztwo prowadził sąd obwodowy w Przemyślu, gdzie przed trzema z rzędu sędziami śledczymi, którym tę sprawę powierzono, zobowiązałem się przeprowadzić dowód prawdy i to nie tylko przy rozprawie głównej przed sądem przysięgłych, ale zaraz we wstępnem śledztwie. Zacytowane przezemnie dowody w formie oryginalnych listów, biletów wizytowych, pofałszowanych kwitów i rachunków, dalej powołani przezemnie świadkowie, którzy udowadniali, że p. Prokopczyc z Rubinsteinem żył na tak przyjacielskiej stopie, że dopuszczał go do swoich ściśle urzędowych i rodzinnych tajemnic — musiały być bardzo kompromitujące dla Rubinsteina i jego urzędowych obrońców, skoro pozostawiono mnie w spokoju i śledztwo przeciw mnie wstrzymano!

W kilka dni po pierwszem mojem przesłuchaniu zjawił się w mojem mieszkaniu w Przemyślu o godz. 12 w nocy komisarz policyi Benoit z agentami policyjnymi Kozłowskim i Feueringiem w poszukiwaniu za oryginalnymi listami dra Rubinsteina, syna Seliga, i za materyałami, kompromitującymi starostę p. Prokopczyca.

Panowie ci mieli skromne polecenie skonfiskowania mi tych materyałów, co im naturalnie nie udało się! (Wiedziałem bowiem, że mieszkam w Galicyi pod rządami namiestnika, gdzie giną także testamenty i zawczasu wszystko dobrze ukryłem).

W kilka miesięcy po tem zajściu przemawiałem w Stanisławowie na jednem ze zgromadzeń publicznych na temat oszustw Seliga Rubinsteina w Kasie chorych. Obecny na zgromadzeniu komisarz hr. Lasocki okazywał ogromny niepokój, wreszcie rozwiązał zgromadzenie. Oskarżono mnie znowu o zbrodnię z § 65, występki z §§ 300 i 302 i szereg przekroczeń. Niepoprawnie przyznałem się do wszystkiego, ofiarowując znowu dowód prawdy. I, rzecz dziwna, znowu zastanowiono przeciw mnie śledztwo, a Selig Rubinstein dalej okradał powiatową Kasę dla chorych w Stanisławowie.

Musi być więc jakaś wielka tajemnica, która łączy Seliga Rubinsteina z Prokopczycem, jeżeli władza boi się jawnego rozpatrywania jego gospodarki przed sądem.

Przegląd polityczny.

Wybory sejmowe w Prusiech. Ponieważ przy prawyborach do sejmu pruskiego uzyskali socyalni demokraci w wielu okręgach, mimo niesłychanie zacofanej ustawy wyborczej, żądającej między innemi bardzo wysokiego cenzusu, poważny poczet wyborców, przypomina „Vorwärts" rezolucyę konferencyi z 26 kwietnia 1903, która brzmi:

„W okręgach wyborczych, którym przysługuje wybór 2 lub 3 posłów i gdzie nasi wyborcy mają głosy rozstrzygające pomiędzy wolnomyślnymi a dalej na prawo stojącemi partyami, mamy za nasze oświadczenie się na korzyść wolnomyślnych żądać wyboru jednego posła socyalno-demokratycznego".

Przegląd społeczny.

Baczność robotnicy stolarscy! Z Przemyśla donoszą nam: Robotnicy stolarscy zatrudnieni u tutejszego pracodawcy p. Ferdynanda Majerskiego w liczbie 23 ludzi zażądali skrócenia czasu pracy, z 11 na 10 godzin dziennie. Majerski zamiast uwzględnić słuszne żądanie robotników, rozpoczął ich w brutalny sposób szykanować. Zaraz w pierwszej chwili wydalił z pracy 2 towarzyszów, którzy jako delegaci robotników przedłożyli mu żądanie skrócenia dnia roboczego. Wobec nieludzkiego zachowania się p. Majerskiego postanowili robotnicy stolarscy zastrejkować. Na zgromadzeniu poufnem odbytem dnia 12 bm. w obecności zastępcy sekretarza komisyi zawodowej tow. Żołnierza, uchwalili robotnicy rozpocząć strejk w pracowni p. Majerskiego z dniem 16 listopada b. r.

Wzywamy robotników stolarskich w całym kraju, by do Przemyśla nie przyjeżdżali i roboty w pracowni p. Majerskiego pod żadnymi warunkami aż do ukończenia strejku nie przyjmowali.

Z TEATRU.

Słaboplenną i zapóźnioną jest poezya i literatura węgierska. Europejską skalę dopiero od wieku XIX przyłożyć do niej można, od chwili pojawienia się na jej widnokręgu dramatopisarza Katony, Vörösmarty'ego, oraz Petöfiego, liryka. Do tego samego niemal pokolenia, należy zmarły w 1864 r. Madach (Madacz). Jego „Tragedyę człowieka" zwą rodacy węgierskim „Faustem", lub „Manfredem", ale pamiętać należy, iż wyraz: „węgierski" gra w podobnych kombinacyach rolę czynnika, co najmniej tak rozdrabniającego, jak w matematyce zero, gdy cyfrę jakąś poprzedza...

W utworze swoim zapragnął Madach objąć dzieje całej ludzkości, na jaw wydobyć tragizm w nich zawarty: niemożność ujęcia życia w formy doskonałe, nicość tytanicznych porywów, w tetanicznej ginących niemocy, każenie się ideałów — w zetknięciu z zatrutym oddechem rzeczywistości... *Ecce genus humanum* — ten rodzaj ludzki, na którym ciężą pęta fatalizmu nierozerwalne, aż póki zwyrodniały nie wyginie na zwyrodniałej skorupie ziemskiej. Jednakże na taką epopeę wszechludzką zabrakło Madachowi siły twórczej. Nie brzmi jego „Tragedya człowieka" potężnymi akordami, nie roztacza potężnych wizyj. Widzimy tylko szereg rozlepionych obrazków, w mniej lub więcej trafnym doborze, może nie kramnych, ale naogół wykonanych banalnie, a tu i ówdzie polakierowanych pewną ilością dydaktyzmu.

Dzieje ludzkości, jak głosi każdy podręcznik historyczny, rozpoczynać należy od Egiptu, Grecyi, a potem Rzymu... Pesymizmowi swemu daje więc Madach na czele to potrójne ujście, przedstawiając kolejno, w sposób szkolarski, plagę egipską — niewolnictwo, ateńską — demagogię, rzymską — zwyrodnienie w rozpuście. Aż oto ponad dumną, choć zdeprawowaną Romą, wznosi swe ramiona krzyż, a na nim wyryte słowa miłości i przebaczenia. Ulatniają się one jednak szybko, w dymie stosów... Odnowa haseł szczytnych — wielka rewolucya. Równość, wolność, braterstwo proklamowane, a towarzyszy ich radosnym dźwiękom — zgrzyt gilotyny. Na tym jednostronnym obrazie urywają się dzieje minione. Dwa następne obrazy są horoskopami epok przyszłych. Tu po utracie gruntu historycznego fantazya autora w komponowaniu i układzie szczegółów zdradza jeszcze większe ubóstwo, a chwilami naiwność.

Osoby, które poznały sobotnią premierę zauważyły zapewne, że streszczenie moje nie zupełnie odpowiada obrazom, widzianym przez nie na scenie. Opuściłem bowiem mniej charakterystyczny obraz, zatytułowany „Praga", a natomiast wspominam o świecznikach „kacerstwa". Tak bowiem, skoro musiano poczynić skrócenia, powinienby się przedstawiać tekst teatralny. Pozostawienie przy chrystyanizmie li tylko momentu „quovadisowego", a osłonięcie odwrotnej strony medalu nietylko wykoleja raptownie przewodnią myśl autora, nacechowaną pesymizmem i niewiarą w ludzkie doskonalenie się, lecz wytrąca widzom możność szybszego jej uchwycenia.

Oprócz usunięcia całych obrazów musiano też w wielu miejscach poczynić w arcydługim utworze Madacha częściowe amputacye, co wpłynęło na to, iż tekst formalnie przytłoczony został dekoracyami — efektownemi, lecz w guście jaskrawym. To wszystko przy ciągłych zmianach miejsca, w którem się akcya rozgrywa, powodowało, iż cała sztuka nabierała cech jakiejś popularnej „Podróży naokoło świata" i ubogi polotem „Faust węgierski" całkiem się przeobrażał w jakiegoś „Fausta komiwojażerskiego".

Wadą jest dekoracyi, gdy daje za wielką mozaikę szczegółów, gdy jest przeładowaną, czas bowiem użyty na rozpatrzenie się w niej jest straconym dla tekstu. Miało to miejsce w danym wypadku, a przytem widz był tu tembardziej skłonnym do koncentrowania swej uwagi na dekoracyach, gdyż w zapowiedziach dyrekcyjnych je przeceniono i na dowód ich niezwykłości nawet dodatkowym obolem przy biletach obłożono. Wreszcie na roztargnienie widza wpływało i wykonanie: musiano poruszyć cały personal teatralny, a nie wszyscy władają dykcyą wyraźną (po części zarzut ten odnosi się i do p. Andruszewskiego, wykonawcy roli Adama), co oczywiście do słuchania nie usposabia i wywołuje pewne zobojętnienie na tekst, zwłaszcza gdy akcya, jak w utworze Madacha, nie daje pola do popisu nawet siłom celniejszym. Bo i postać Lucyfera, po której spodziewać się było można monumentalnych konturów, jeżeli nie symbolu jakiejś fatalnej potęgi, przeznaczoną jest przeważnie w „Tragedyi człowieka" do czynienia dość jałowych rezonerskich uwag; to też i p. Sosnowski niewiele z niej mógł wykrzesać. Trzeba więc tylko wyrazić uznanie artystom, grającym 3 role główne, iż przecharakteryzowywali się szybko, nie przeciągając zbytnio antraktów i sztuki. *m*

W sprawie wyborów do kahału krakowskiego

odbyło się dnia 15 b. m. o godz. 8 wieczór w sali krakowskiej rady miejskiej publiczne zgromadzenie żydowskie, zwołane przez stronnictwo żydów niezawisłych.

Przewodniczył adw. dr Frühling.

Adw. dr A. Gross złożył sprawozdanie z działalności swej, jako zastępcy członka rady wyznaniowej, w której był jedynym reprezentantem opozycyi, mając przed sobą skonsolidowaną klikę.

Mówca przedstawia niedbałą i szkodliwą gospodarkę kahału, ilustrując swe wywody licznymi przykładami. Tak np. zamknięcia rachunkowe rady wykazują znaczne błędy. W jednym z bilansów wykazano np. nadwyżkę 11.000 koron, a gdy cyfra ta niczem nie dała się udowodnić, co mówca wytknął, buchalter po dłuższem ponownem rachowaniu twierdził, iż właściwie jest deficyt i że zamknięcia z 5 lat wstecz należy sprostować; okazało się jednak, że i te sprostowania są mylne. Dotąd błędy w rachunkach nie są wyjaśnione. Mówca postawił wniosek, by oddano księgi fachowemu rachmistrzowi do skontrolowania; wniosku tego jednak dotąd nie załatwiono.

Podobne nieporządki panują i w gospodarce szpitalnej, która jest niedbałą, co mówca zawsze wytykał.

Następnie żądał mówca zestawienia wykazu zaległości podatkowych; zaległości te stają się właśnie podczas wyborów powodem szwindlów, gdyż zalegający z podatkami niema prawa wyborczego. Wniosek mówcy o wybranie komisyi, któraby zajęła się uporządkowaniem tych zaległości, rada odrzuciła. Gospodarkę obecnej rady charakteryzuje najlepiej fakt, iż niema nawet listy osób płacących podatki, ani też listy żydów, zamieszkałych w Krakowie. Zdarzyło się więc, iż obłożono podatkiem wyznaniowym pewnego katolika, gdyż sądzono, że jest żydem. (Żywa wesołość). Wymierza się często podatek w nadmiernej wysokości, a to rozmyślnie w tym celu, by opodatkowany — nie mogąc go płacić — nie miał prawa głosowania. W budżecie wpisywane są fałszywe cyfry podatków.

Scharakteryzowawszy gospodarkę kahalną na wielu innych polach, zaznacza mówca, iż wszelkie jego wysiłki, by do gospodarki tej wprowadzić jakiś ład i porządek, by do tej zatęchłej atmosfery wprowadzić nieco ożywczego powietrza — spotkały się zawsze z oporem większości.

Referent wykazuje następnie konieczność energicznej walki o wydarcie kahału z ręki dotychczasowej kliki, wychodzącej tylko z kartek wyborczych, z szwindlów i korupcyi — a żyjącej tylko krzywdą ludności żydowskiej. W walce tej winny zjednoczyć się wszystkie uczciwe żywioły wśród żydów. Tymczasem partya, która z takim hałasem narzuca się na opiekunkę żydów tj. syoniści, nie odważyła się dotąd przeciw korupcyi obecnych klik kahalnych w interesie żydów wystąpić.

Wśród burzliwych oklasków zgromadzonych poddaje mówca postępowanie syonistów dosadnej krytyce. Budowaniem państwa w Palestynie nie usunie się dzisiejszej nędzy masy żydowskiej, nie zwalczy się korupcyi potężnych klik kahalnych, pasożytujących na ciele masy żydowskiej i masę tę gnębiących i wyzyskujących. (Oklaski).

Przy ostatnich wyborach do kahału, postępowali syoniści w sposób zdradziecki; obecnie członkowie partyi syonistycznej odgrywają rolę generałów korupcyi. Jeden z wybitniejszych syonistów jest filarem obecnej kliki kahalnej, stojącej pod komendą Hirscha Landaua. (Okrzyki: Hańba syonistom!) Jeżeli syoniści nadal będą tak postępować, niech się przygotują na to, że będzie się ich z całą energią zwalczać. (Oklaski). Mówca kończy wśród burzliwych oklasków apelem do energicznej walki przeciw obecnej klice kahalnej.

Dr Goldwasser, przywódca syonistów, zaznacza, iż „nie wie, ile w zarzutach, przytoczonych przez referenta przeciw gospodarce kahalnej, jest faktów stwierdzonych". (Przerywania). Mamy przed sobą dwie partye; jedna, która rządzi, a druga — która chce rządzić. (Protesty).

W dalszym ciągu swego bałamutnego, a przez zgromadzonych ustawicznie przerywanego przemówienia, dr Goldwasser oświadczył, iż „jak długo przeciw kahałom nie wystąpią ludzie napełnieni wiarą w przyszłość narodu i miłością do narodu, tak długo syoniści stać będą na uboczu". W ten sposób zapowiedział dr Goldwasser, iż syoniści wcale nie mają ochoty, ni zamiaru dopomagać do zwalczania obecnej korupcyjnej kliki kahalnej.

Tow. Drobner zaznacza, że socyalni demokraci nie uważają kahałów za pole do społecznej pracy, raczej chcą te instytucye ograniczyć do ustawowego ich zakresu działania. O ile przysługuje im prawo wyborcze, popierać będą zawsze uczciwe opozycyjne żywioły przeciw korupcyonistom; w zasadzie jednak żądają, jak zawsze, tak i w tym wypadku, agitacyi pod hasłem powszechnego, równego, bezpośredniego prawa wyborczego. (Oklaski).

Dr Frühling zaznacza, że jakkolwiek sam stoi blisko partyi syonistycznej, to jednak musi stanowczo wystąpić przeciw stanowisku, jakie zajęli oni przez usta swego reprezentanta dra Goldwassera. Syoniści wyszukują błahych powodów, ażeby nie iść razem z opozycyą. W dowcipny sposób krytykuje mówca puste frazesowiczostwo syonistów, nadających sobie patent na jedynych obrońców żydów. To nie jest „robota polityczna", jeżeli przy ostatnich wyborach do kahału wylepili syoniści karty, których nikt nie czytał, i głosowali w połowie na listę Hirscha Landaua. (Okrzyki: Hańba syonistom!). Mówca kończy wśród oklasków, że jeżeliby syonistom na seryo chodziło o zwalczanie korupcyi kahalnej, to nie wykręcaliby się frazesami.

Adw. dr Bernard Gross z Białej w dłuższem, gorąco oklaskiwanem przemówieniu poddaje zachowanie się syonistów druzgocącej krytyce. W chwili, gdy występuje się do nich z apelem, by również dopomogli do zwalczania korupcyi i usunięcia kliki, gnębiącej żydów, by zatem przyłożyli ręki do dzieła dla masy żydowskiej najpożyteczniejszego — z tą chwilą syoniści umywają ręce, zasłaniając się frazesami. „Wiara w przyszłość", to frazes; wiara w lud żyjący, walka dla jego dobra — to potrzebne w tej chwili. (Oklaski). Ale syoniści, którzy przecież widzą, czem są obecne kliki kahalne, gdy się rozchodzi o walkę przeciw korupcyonistom w imię dobra masy żydowskiej — usuwają się obojętnie w kąt, nazywając walkę ludu przeciw korupcyjnym macherom „walką dwóch partyj"; dla panów syonistów taki Hirsch Landau, to „partya". Nad tymi młodzieńcami z inteligencyi żydowskiej, karmiącymi żydów frazesami, nie mającymi z życiem nic wspólnego, przejdą żydzi do porządku dziennego. (Burzliwe oklaski).

Dr Maurycy Horowitz wśród oklasków zgromadzonych zaznacza, że syonistów powinno się zwalczać jako szkodników. Jeżeli w chwili, w której rozchodzi się o zwalczanie korupcyi, potrafią syoniści zachowywać się tak obojętnie, to zasługują na to, by ich tak samo, jak te kliki korupcyjne, zwalczano. (Oklaski).

Dr Wahrhaftig oświadcza, że syoniści będą stawiać własnych kandydatów. (Wesołość).

Adw. dr A. Gross zaznacza, ze występy syonistów najlepiej ich oświetlają. Pustą swą zarozumiałością nie zaimponują nikomu. Mówca wśród burzliwych oklasków zebranych przedstawia całe postępowanie i obłudę syonistów. Dla ludności mają syoniści frazesy, w które sami nie wierzą. Garstka inteligentów, która wcale nie odznacza się religijnością, wysuwa np. jako główny punkt programu „praktyki religijne". Żal się robi, gdy się widzi tę młodzież, błąkającą się po takich manowcach. Nikt tu nie myśli apelować do syonistów o pomoc, gdyż bez ich pomocy walka cała się obejdzie. Ale jeżeli oni mają odwagę tu mówić, że im wszystko jedno, czy Hirsch Landau i spółka, czy też niezawisła opozycya, to to ich najlepiej charakteryzuje. Tu na zgromadzeniu mówca syonistyczny dr Goldwasser bronił Hirscha Landaua i spełniał poprostu jego robotę. (Burzliwe wołania: Hańba syonistom!).

Wykazawszy całą nicość frazesów syonistycznych, mówca zwraca się do zgromadzonych z wezwaniem do energicznej walki przeciw klice kahalnej i stawia wkońcu rezolucyę, która zaznaczając, iż kahały pod rządami obecnych klik są siedliskiem wszelkiej korupcyi, wzywa wszystkich żydów dobrze myślących do usunięcia korupcyjnych klik z kahałów, jakoteż do walki o zmianę obecnej ordynacyi wyborczej, gdyż tylko wówczas reprezentacye rad wyznaniowych będą przedstawicielkami żydów. (Oklaski i brawa).

Rezolucyę tę przyjęto jednogłośnie.

W końcu przemówić usiłował ponownie dr Goldwasser; wśród zebranych zerwała się jednak taka burza protestów, że p. G. uważał za stosowne czemprędzej ustąpić.

Na tem przewodniczący zamknął zgromadzenie.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 16 listopada. 1858. Robert Owen umiera. — 1869. Otwarcie Kanału Sueskiego. — 1889. Brazylia staje się republiką. — 1900. „Zamach" na cesarza Wilhelma II. — 1901. Międzynarodowe biuro socyalistyczne wydaje protest przeciw postępowaniu Anglików w obozach koncentracyjnych w Transvaalu.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś:

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) od godz. 7½ do 8½ wieczór: prof. Bujwid: „Czynniki chorobowe".

W sali stow. rob. krawieckich (plac Szczepański 8) od godz. 8 wieczorem: M. Markowska: „Poeci rewolucyi".

Teatr miejski w Krakowie.
Poniedziałek: „Tragedya człowieka".
Wtorek: „Tragedya człowieka".
Środa: „Tragedya człowieka".
Czwartek: „Tragedya człowieka".
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: „Półdziewice" (Les Demi-Vierges), sztuka w 3 aktach Marcela Prévost'a (nowość).
Niedziela: „Półdziewice".

Znów nagonka na tow. Gulińską. W ostatnim numerze „Gazety Robotniczej" znajdujemy korespondencyę z Poznania, opisującą ponowny atak kołtuneryi, *pardon* „inteligencyi" poznańskiej na tow. Gulińską. Istniejące od niedawna w Poznaniu towarzystwo kobiet, pracujących w handlu i przemyśle, zwróciło się do tow. Gulińskiej z prośbą o wygłoszenie odczytu. Tow. G. chętnie zgodziła się na to, obrawszy sobie temat „o prądach społecznych w najnowszej literaturze polskiej".

Odnośny komunikat został przez stowarzyszenie, jak zwykle, przesłany do dzienników. Drukując go, pierwszy „Wielkopolanin" krzyknął równocześnie „gore!". Za nim inne pisma codzienne z „Kuryerem Poznańskim" na czele uderzyły na alarm, domagając się, aby ten odczyt odwołano, gdyż prelegentka jest socyalistką, a członkiniami stowarzyszenia są „niedojrzałe dziewczyny częstokroć bez podstaw moralnych i bez wykształcenia"; narodowo-demokratyczny zaś „Goniec", czyniąc „dowcipną" w swoim przekonaniu aluzyę do tego, iż tow. G. jest dentystką, zaopiniował, że gdyby to miała być prelekcya o zębach, możnaby pozwolić ją wysłuchać pracowniczkom handlowym, ale temat z literatury... jakieś prądy i do tego społeczne, a prelegentka „niebłagonadiożna" — to straszna rzecz!

W Poznaniu, jak wiadomo, gdzie dyabeł nie może — tam księdza pośle. Przypytał się też zaraz pater Wawrzyniak, jeden z członków zarządu domu katolickiego, z którego sali korzystało stale powyższe stowarzyszenie dla swoich zebrań i zabronił udzielenia lokalu. Po gazeciarzach, klechach przyplątała się oczywiście i zwabiona ich wrzaskami policya (godne trójprzymierze) i zażądała okazania poświadczenia. Ponieważ zebrania stowarzyszenia zameldowane były, jako stałe i dotąd nie kwestyonowano ich prawomocności, więc poświadczenia nie było. Policya więc ze swej strony zabroniła zebrania. Słowem, z awantury, wszczętej przez klerykalno kołtuńską czeredę, skorzystała policya, aby ograniczyć prawo zgromadzenia się i bez tego w Prusiech, a zwłaszcza na terytoryum polskiem, gwałcone na każdym kroku.

Takiego ogólnego piekła nie wszczęły „organy" poznańskie, gdy Stablewski nakazał klerykom uczęszczać do hakatystycznej akademii, nie wszczęły też przeciwko tym polskim prawyborcom z owej specyficznej „inteligencyi" gatunku poznańskiego, którzy głosowali na niemieckich kandydatów. W podobnych wypadkach „Dziennikom", „Kuryerom" i t. d. wystarcza co najwyżej wzmianka ubolewająca. Takie indywidua są w oczach takiej prasy bądź co bądź „czcigodnemi osobami"...

Proces o podburzanie. Rozprawa przeciw p. Petryckiemu, redaktorowi „Hajdamaków", oskarżonemu o podburzanie przeciw narodowości polskiej, odbędzie się — skutkiem wniesionego przez p. Petryckiego podania — jak pisma lwowskie donoszą — przed sądem wiedeńskim.

Nierówna miara. Piszą nam z Nowego Sącza: Przy katastrofie kolejowej pod Nowym Sączem w dniu 30 lipca b. r. doznali ciężkich uszkodzeń między innymi nadporucznik Grössler z Przemyśla, dyrektor fabryki Geiger z Krosna i Cypryan Kopacz, prowizoryczny dozorca telegrafu państwowego w Limanowy. Uszkodzenia wszystkich trzech, stwierdzone są zupełnie identycznymi dwukrotnymi oględzinami sądowymi, oraz świadectwami profesorów uniwersytetu krakowskiego. Co do stosunków majątkowych to pierwsi dwaj, znajdując się na stanowiskach wybitniejszych zapewniony mieli jeżeli nie w inny sposób, to choćby kredytem byt dla siebie i rodzin i środki leczenia. Trzeci, prosty robotnik z żoną i pięciorgiem dzieci z chwilą uszkodzenia i niezdolności do pracy stracił wszelkie dochody, bo nie tylko, że mu poczta, jako prowizorycznemu funkcyonaryuszowi z chwilą niezdolności do pracy zaprzestała wypłacania jakiejkolwiek pensyi, ale pomimo wszelkiego rodzaju reklamacyj ani z Kasy chorych, ani z zakładu ubezpieczenia od dnia wypadku nie otrzymał ani halerza. Zginąłby literalnie z głodu, gdyby nie dobroczynność ludzi mu przychylnych i trochę pomocy biednej jak i on rodziny. Przeważnie leży chory na nerwicę urazową niezdolny do żadnej pracy i prawie bezwładny, trapiony od czasu do czasu nerwowymi atakami. Wszyscy trzej podali jeszcze w sierpniu b. r. do dyrekcyi kolejowej w Krakowie podanie indentyczne o zaliczkę na koszta leczenia. Napisawszy zaraz, w krótki czas dostał taką zaliczkę p. Grössler, c. k. nadporucznik w kwocie 2000 koron. Dostał ją również p. Geiger w tej samej wysokości.

Cypryan Kopacz, który z głodu ginie i leczyć się wcale nie ma za co, dotąd nie dostał ani centa, pomimo, że jego położenie majątkowe znanem jest dokładnie dyrekcyi, bo w odnośnem podaniu zgodnie z prawdą zostało przedstawione. Zresztą dyrekcya kolei za pośrednictwem swego urzędnika badała stosunki Cypryana Kopacza na miejscu, a co szczególne, ów pan urzędnik ze szczególną ciekawością rozpytywał się, czy Kopacz nie ma przypadkiem księdza w rodzie.

Ranga c. k. nadporucznika prędzej przemówiła do przekonania dyrekcyi kolejowej, niż głód nędzarza, jego żony i dzieci.

Tyfus plamisty. W czasie od 27 października do 9 listopada zaszły nowe wypadki tyfusu plamistego w następujących powiatach: Bohorodczany (Kryczka) 2, Brody (Leszniów) 4, Brzeżany (Tarnów) 6, Horodenka (Haramów) 2, Jaworów (Ożomla 6, Szkło 4, Wola starzyska 3) 13, Kamionka (Jazienica polska 2, Jazienica ruska 1. Kamionka 16, Stojanów 1) 20, Kolbuszowa (Poręby) 1, Nisko (Dąbrówka) 1, Nowy Targ (Ostrowsko) 1, Podhajce (Sokołów 1, Uhrynów 1) 2, Przemyślany (Połtew 2, Sołowa 7) 9, Stryj (Korczyn 1, Dzieduszyce Wielkie 5) 6, Zaleszczyki (Burakówka) 3. Jarosław (Sośnica 6. Zadąbrowie 1) 7. Razem nowych 77 wypadków.

Krwawa awantura polskich paniczyków. Z Taboru donoszą, iż wydział stowarzyszenia słuchaczy tamtejszej akademii ogłasza oświadczenie w sprawie znanego czytelnikom naszym oburzającego awanturniczego zajścia, spowodowanego poprzedniej niedzieli przez 4 zdziczałych paniczyków-Polaków. Oświadczenie to zastrzega się przeciw uogólnieniu winy tych zajść na wszystkich słuchaczy i zaznacza, że w zajście to wmięszani są tylko czterej studenci Polacy. Z powodu tych zajść wyraża wydział stowarzyszenia najgłębsze oburzenie.

W przystępie szału. Z Paryża donoszą, iż 25-letni hr. Kormis pochodzący z Węgier, słuchacz szkoły inżynierskiej w przystępie szału poranił strzałami z rewolweru troje ludzi, poczem sam sobie odebrał życie.

TELEGRAMY

Mowa ministra węgierskiego.

Szatmar, 16 listopada. Minister handlu Heronymi na zgromadzeniu wyborców wygłosił mowę w której potępił obstrukcyę i oświadczył, że obecny rząd nadzieję swoją opiera na tem że według jego zdania większość obywateli kraju życzy sobie uporządkowania stosunków i zajmuje w tej mierze stanowcze stanowisko. Omawiał następne zdobycze na polu wojskowem, potrzebę budowy dróg, kolei i kanałów. W kwestyi samoistnego, czy też wspólnego obszaru cłowego oświadczył minister, że Węgry nie mogą uprawiać polityki ceł ochronnych, gdyż ta zwróciłaby się przeciw nim samym. W sprawie rokowań o traktaty handlowe oświadczył minister iż jest rzeczą bardzo ważną, że Węgry w tych rokowaniach także biorą udział. Minister na wiosnę bawiąc w Niemczech dowiedział się od kanclerza i od innych ministrów iż Niemcy nie wypowiedzą traktatów tak długo jak długo będzie nadzieja że z Austro-Węgrami można rokować. Należy starać się o to, aby Niemcy nie zawarły najpierw traktatów z Rosyą, gdyż w takim razie zespoliłyby one swe interesa z Rosyą i mogłyby je przeciw nam zwrócić. W końcu apelował do narodu węgierskiego, aby nie zużywał sił swoich na bezowocną jego zdaniem walkę która naraża żywotne interesy kraju.

Choroba Wilhelma.

Berlin, 16 listopada. Ostatni biuletyn o zdrowiu Wilhelma stwierdza, iż rana pooperacyjna jest już zupełnie wygojona. Wilhelm może już mówić szeptem.

Aresztowanie anarchisty.

Cherbourg, 16 listopada. Aresztowany wczoraj anarchista Lamben, został wczoraj pod eskortą żandarmeryi odstawiony do Paryża. Jest on podejrzany, że spowodował eksplozyę w Belleville i prócz tego policya wnosi (z czego?), że planował on zamach na włoską parę królewską.

Otwarcie skupczyny.

Zofia, 16 listopada. W niedzielę została otwartą skupczyna mową tronową. Mowa wspomina, że w lecie tego roku rząd musiał przedsięwziąć nadzwyczajne wydatki na cele postawienia armii na stosownym poziomie, by mogła bronić całości i niezawisłości kraju. Rząd wszelkiemi siłami stara się utrzymać dobre stosunki z wielkim swoim oswobodzicielem (ma to znaczyć z caratem moskiewskim *red. Nap.*), oraz z innemi wielkiemi państwami, w szczególności z państwami sąsiedniemi.

Powstanie w Macedonii.

Konstantynopol, 16 listopada. Przy ostatnim kroku u Porty, wskazali ambasadorowie mocarstw sprzymierzonych, że kilka innych wielkich mocarstw wystąpiło za dalej idącemi żądaniami reform i że z tego powodu przyjęcie żądanych reform leży w interesie Porty. Zrobiło to w Yildis wrażenie. Nadzwyczajna rada ministeryalna, która odbyła się przedwczoraj, nie powzięła jednak żadnego stanowczego postanowienia. Słychać, że wielki wezyr i minister spraw zewnętrznych otrzymali polecenie wypracowania projektu odpowiedzi, nad którym ma się zastanowić rada ministeryalna w poniedziałek.

Piza, 16 listopada. Królestwo włoscy wyjechali w niedzielę rano w towarzystwie ministra spraw zagranicznych i świty do Anglii.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Kurs lekcyj tańców pod kierunkiem tancmistrza tow. K. Kowalskiego został ustanowiony w Związku stow. rob. Zapisywać się można w lokalu Związku, Mały Rynek 6.

Baczność robotnicy krawieccy w Krakowie! Wpisy i wkładki do austryackiego Związku krawców przyjmowane będą w lokalu stow., plac Szczepański 8, I. p., w niedzielę od 10 do 1 w południe, w poniedziałki od 7—9 wieczór. Członkowie dotychczasowej organizacyi nie płacą wpisu. Wpis 40 h. Wkładka tygodniowa wynosi w I. kl. 46 h. w II 32 h wraz z funduszem cennikowym. Członkowie I. klasy otrzymują: 1) po 6-cio miesięcznem należeniu zapomogę w chorobie 1 K dziennie przez 140 dni; 2) koszta pogrzebu 40 K; 3) pomoc prawną po 6 miesiącach; 4) po roku należenia zapomogę w bezrobociu 6 K tygodniowo, po pięciu latach 8 K tygodniowo; 5) zapomogę w próży po 2 h od kilometra; razem 40 K w jednym roku. Członkowie II. klasy otrzymują to samo oprócz 2 pierwszych zapomog. Członkowie z praw swych korzystać mogą w Austryi, Węgrzech, Szwajcaryi, Kroacyi i t. d.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510.)